

Zapominamy, że ludzie w poważnym wieku to „nauczyciele mądrości”.

Starzy i młodzi



JACEK PAŁKIEWICZ

Podróżnik, odkrywca, reporter

Niedawno ktoś mnie zapytał, kiedy wybieram się na emeryturę. Nie bacząc na podstarzały wiek, który przypisuje się takiemu 80-latkowi jak ja, na przekór wyłysiałej głowie, nie potrafię pozbyć się ducha młodości, którym wciąż jestem przesiąknięty. Choć na dobrą sprawę, gdy rozpamiętuję nieskończoność eksperyencji i ekscytujących doznań na podróżniczo-reporterskim szlaku, wydaje się, że sięgnąłem wieku 200 lat.

Zdaję sobie sprawę, że w pokoleniu moich rodziców ten, kto dożył sześćdziesiątki, uchodził za sędziwego. Kiedy się urodziłem, przeciętna długość życia mężczyzny w Polsce wynosiła 56 lat. Dzisiaj, dzięki rosnącemu dobrobytowi, wysokiemu poziomowi higieny i rozwojowi medycyny, żyje on 19 lat dłużej. Gerontolodzy twierdzą, że starość zaczyna się w wieku 60-65 lat. Ten próg ma jednak charakter subiektywny, tak jak w moim przypadku, bo nie czuję się wiekowym człowiekiem.

Ostatnio ktoś chciał ustąpić mi miejsca w tramwaju, co nie jest zbyt powszechnym zjawiskiem w okazywaniu szacunku starszemu pokoleniu. W zadumę i przygnębienie wprawia mnie wszechobecna afirmacja młodości, urody i tężyzny fizycznej. Starość, która stała się synonimem brzydoty i immobilizmu, czegoś bezużytecznego i pogardliwego, postrzegana jest jako ułomność czy wręcz osobista klęska. W świecie zdominowanym przez kulturę ciała zniedołężniały człowiek z ciekącą stróżką śliny częściej wywołuje zdegustowanie niż współczucie. Nierzadko jest spychany na margines. Zapominamy, że ludzie w poważnym wieku to „nauczyciele mądrości”, którzy posiadli doświadczenie, dojrzałość, życiową mądrość. W głębi duszy społeczeństwo obawia się tego etapu i stara się wyrzucić z umysłu wszystko, co wiąże się z późnymi latami.

Przeczytałem swego czasu, że młodzi ludzie to wzbiana rzeka, która biegnie bystrym nurtem między wy-

sokimi brzegami, zaś osoba wiekowa to masyw górski, który z daleka obserwuje przemieszczanie się wody, „życzliwie pamiętając i pieczołowicie czuwając”. Kształcenie młodości było tematem bliskim mędrcom wszystkich czasów. Pedagogika, jako samodzielny przedmiot, zrodziła się z refleksji i praktyki filozofów, mówców, historiografów, ludzi kultury, którzy na różne sposoby pojęli najlepsze dziedzictwo, jakie ludzkość może ofiarować młodemu pokoleniu. Diogenes, jeden z najpopularniejszych postaci starożytności, twierdził, że „fundamentem każdego państwa jest nauczanie młodych ludzi”, a Nelson Mandela – iż „edukacja jest najpotężniejszą bronią, jakiej możesz użyć, aby zmienić świat”. Paulo Coelho napisał z kolei: „Najlepsza aula szkolna na świecie znajduje się u stóp osoby nie pierwszej młodości”. Do tematu wychowania młodości nawiązywał niedawno także redaktor naczelny *Niedzieli* ks. Jarosław Grabowski.

Industrializacja i rozwój farmaceutyki wydłużyły średnią długość życia. Pod koniec XIX wieku zaczęły się pojawiać pierwsze prądy filozoficzne, odrzucające ideę kojarzenia podeszłego wieku z chorobą. To był początek geriatry i gerontologii. Opieka nad osobami starszymi w rodzinie stawała się czymś normalnym... Ale do czasu. W czasach nowoczesnej kultury i mediów społecznościowych seniorzy przestali być traktowani jako zasób wiedzy i nie podlegają już szczególnej trosce. Brak tolerancji dla osób sędziwych dał znać o sobie jako współczesne zło. Na nic zdał się ustanowiony w 1990 r. przez Zgromadzenie Ogólne ONZ, obchodzony corocznie 1 października, Międzynarodowy Dzień Osób Starszych.

Gwoli ścisłości. Szacunek należy się wszystkim, niezależnie od wieku, a uprzejmość, dobroć, wyrozumiałość w stosunku do postarzałych zasługują na szczególną uwagę, tak jak się to dzieje np. w krajach azjatyckich. **n**